

Do zboru Świadków Jehowy w Bochni

Informuję Was o mojej rezygnacji z członkostwa w organizacji Świadków Jehowy, której nauki wszczepiane mi były 'od najwcześniejszego dzieciństwa' i z którą formalnie związany byłem od mojego chrztu w 1992 r. Ci z Was, którzy mnie znają dłużej wiedzą dobrze, że nie jestem skłonny do pochopnych, nieprzemyślanych działań. Wiecie również dobrze, że okres mojego członkostwa w zborze (do wiosny 2005 r.) był okresem, w którym dałem się poznać jako gorliwy i oddany Bogu chrześcijanin. Po dwóch latach zostałem sługą pomocniczym, po następnych dwóch starszym i sekretarzem zboru. W międzyczasie brałem aktywny udział w budowie Sali Królestwa w Bochni, miałem też pewien udział w innych przedsięwzięciach budowlanych Towarzystwa Strażnica jako członek RKB. Jako sługa pomocniczy i starszy brałem udział w szeregu szkoleń w ramach Kursu Służby Królestwa, powierzane mi były różne zadania w organizacji, z których starałem się wywiązać jak najlepiej m.in. przemówienia na zgromadzeniach obwodowych i specjalnych. W zborze przez kilka lat byłem nadzorcą Teokratycznej Szkoły Służby Kaznodziejskiej a potem przewodniczyłem studium "Strażnicy". W żadnym wypadku nie piszę tego aby się przechwalać, ale po to abyście zrozumieli, że skoro gotów byłem zrezygnować z tego wszystkiego, to naprawdę musiałem mieć ważne powody. Jeżeli jesteście szczerzy, proszę przeczytaćcie uzasadnienie mojej decyzji.

Mój kryzys wiary w organizację i głoszone przez nią nauki rozpoczął się kilka lat temu. Wszystko zaczęło się od 18-letniej Magdy, Świadka Jehowy z okolic Kluczborka, która poważnie ucierpiała w wypadku drogowym, straciła dużo krwi i trafiła do szpitala. Mimo szybkiej pomocy lekarskiej oraz sprawnego działania KŁS, Magda potrzebowała krwi. Podane środki krwiozastępcze i EPO nie wystarczyły. Magda żyła jeszcze 2 dni, ale odmawiała transfuzji i zmarła. Byłem tym wstrząśnięty i zacząłem się zastanawiać, czy na pewno jest to wymaganie Boże, czy tylko ludzka interpretacja, niezgodna z Bożą intencją. Wcześniej, kiedy zastanawiałem się nad jakimś problemem dotyczącym ludzkich zachowań, a nie opisanym jakimś prawem biblijnym, myślałem: "A co Jezus uczyniłby w takiej sytuacji?". Myśląc podobnie o tym co wydarzyło się w Kluczborku, przeanalizowałem wydarzenie z życia Jezusa, kiedy kobieta cierpiąca od 12 lat na upływ krwi przyszła do Jezusa i została uzdrowiona. Choć z punktu widzenia Prawa Mojżeszowego była nieczysta i nie wolno jej było przebywać w tłumie osób cisnących się do Jezusa, aby ich nie zanieczyścić (Kapl. 15:25-27), ona powodowana rozpaczą i wiarą przyszła do Jezusa i została uzdrowiona. Najbardziej wzruszająca jest reakcja Jezusa: "*Córko, wiara twoja uzdrowiła cię, idź w pokoju*" (Łuk. 8:48, Bw). Jezus jej nie potępił, ale wczuł się w jej położenie i pomógł jej. Czułem, że tego nam brakuje. Od tego wydarzenia, choć byłem dotąd 'etatowym' mówcą w zborze odnośnie krwi, niechętnie przedstawiałem te punkty, a później wręcz prosiłem o zastępstwo lub nie przydzielanie mi ich. Poczułem ogromny ciężar odpowiedzialności za dziesiątki moich braci, którzy ufają temu, co dociera do nich najpierw w formie drukowanej, ale później jest omawiane w zborze. Bracia przynosili swoje "Oświadczenia dla służby zdrowia" (potem "Dyspozycje"), chcąc abym reprezentował ich w przypadku, gdyby znaleźli się w szpitalu i nie mogli sami wyrazić sprzeciwu wobec transfuzji. Od momentu wypadku z Magdą czyniłem to z coraz większymi oporami, aż w końcu sumienie nie pozwoliło mi tego

robić. Ale wciąż pozostawały słowa z Dziejów 15:28,29 oraz ich interpretacja Towarzystwa Strażnica, która zdawała się wskazywać na zakaz transfuzji! Wcześniej, zanim moje sumienie zostało poruszone, lojalnie trzymałem się wykładni Towarzystwa, sam idąc na operację odbyłem trudną rozmowę z chirurgiem (zgodził się operować 'bez krwi', choć nie zgadzał się z moim stanowiskiem), a w Izbie Przyjęć pozostawiłem potrzebne dokumenty, zwalniające szpital od odpowiedzialności, gdybym zmarł wskutek nie podania krwi. Teraz jednak przeżywałem ogromny dylemat moralny: pozostać lojalnym względem 'Prawa' (wykładni Towarzystwa Strażnica) czy pójść za głosem sumienia? Obowiązkiem starszych jest 'paść trzodę Bożą' (1 Piotra 5:2), czynić to z oddaniem, zgodnie z przykładem, jaki dał nam Jezus 'dobry pasterz, który życie swoje dał za owce' (Jana 10:11). Popierając stanowisko Towarzystwa Strażnica nie naśladowałbym Jezusa. Zacząłem się zastanawiać, dlaczego inni chrześcijanie nie interpretują nakazu z Dziejów 15:28,29 tak jak Towarzystwo Strażnica; również Żydzi, którzy nadal trzymają się Prawa Mojżeszowego nie zabraniają transfuzji krwi. Zacząłem szukać w różnych komentarzach biblijnych wyjaśnień i to, co odkryłem całkowicie zburzyło mój wcześniejszy pogląd. Czy z terminu 'powstrzymywać się' można wyciągnąć wniosek o całkowitym zakazie wszelkiego użycia krwi? Użyty w tym miejscu gracki wyraz *apekhomai* oznacza dosłownie "trzymać się z dala od". Jak to słowo używane jest w innych miejscach Biblii? W 1 Tym. 4:3 apostoł Paweł ostrzegał przed pewnymi chrześcijanami *"zabraniających zawierania związków małżeńskich, nakazujących powstrzymywać się od pokarmów, które Bóg stworzył, aby były spożywane z dziękczynieniem przez tych, którzy mają wiarę i dokładnie znają prawdę"* (NS). Użyte w tym miejscu słowo 'powstrzymywać się' ma względne zastosowanie, Pawłowi nie chodziło o to, że ci judaizujący chrześcijanie nakazywali powstrzymywać się od wszystkich pokarmów, które stworzył Bóg. Gdyby tak to odczytać, tym którzy literalnie trzymaliby się tych słów groziłaby śmierć głodowa, gdyż wszystkie pokarmy stworzył Bóg. Tym ludziom z pewnością chodziło o pewne określone pokarmy, niewątpliwie o te, które w Prawie Mojżeszowym uważane były za nieczyste i których Żydzi nie spożywali. Podobne użycie tego słowa znajdujemy w 1 Piotra 2:11, gdzie apostoł nakazuje chrześcijanom, aby 'się powstrzymywali od cielesnych pragnień, które toczą bój przeciwko duszy'. I tutaj 'powstrzymywać się' nie ma znaczenia absolutnego, bo oznaczałoby też konieczność powstrzymywania się od wszystkich cielesnych pragnień (jedzenie, picie, odpoczynek, kontakty seksualne w obrębie małżeństwa), a nie tylko od tych, które mogą być dla nas niebezpieczne (które toczą bój przeciwko duszy). Tak więc użycie tego słowa nie musi wcale mieć znaczenia bezwzględnego, wbrew temu co czytamy w książce "Będiesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi": *"A zatem również nakaz 'powstrzymywania się od krwi' oznacza, że w ogóle nie wolno wprowadzać jej do organizmu"* (str. 216). W jakim zatem kontekście użyte zostało to słowo w Dziejach 15:28,29? Te słowa są konkluzją wcześniejszej dyskusji apostołów i starszych z Jeruzalem, dyskusji, której głównym celem była odpowiedź na pytanie: czy chrześcijanie pochodzący z pogan mają przestrzegać Prawa Mojżeszowe (werset 5) jak tego chcieli niektórzy chrześcijanie? Choć problem wyniknął z kwestii obrzezania, to jak wynika z tego wersetu rozpatrywano stosunek chrześcijan w ogóle do całego Prawa! Apostoł Piotr, przez którego poganie otrzymali społeczność z Bogiem, nazwał Prawo 'jarzmem' a próby nakładania go na wierzących pogan 'wystawianiem Boga na próbę' (NS), 'kuszeniem Boga' (Bp). Jakub po wysłuchaniu świadectw, że Bóg przyjął pogan ('znaki i cuda uczynił między poganami' werset 12, Bw) mimo iż nie przestrzegali Prawa, przytoczył następnie proroctwa, które zapowiadały taki stan rzeczy (wersety 16-18) i podsumowując stwierdził, że jedynym zaleceniem dla nawracających się pogan miało być: *"zeby się wstrzymywali od rzeczy splugawionych przez bałwany, od nierządu, od tego co zadławione, i od krwi"* (werset 20, Bw). Co tak naprawdę oznaczał ten nakaz? W broszurze "Jak krew może ocalić twoje życie?" napisano: *"W rozporządzeniu tym sformułowano podstawowe normy etyczne"* (str. 5). Gdyby tak było, to z pewnością

znalazłyby się w tym nakazie także nakaz powstrzymywania się od mordowania, kradzieży, upijania się, składania fałszywego świadectwa i inne. Ale skoro ten nakaz tego nie zawierał, to czym był dla pierwszych chrześcijan? Dla zrozumienia tej kwestii kluczowe znaczenie ma werwet 21: *"Mojżesz bowiem od dawien dawna ma po miastach takich, którzy go opowiadają, gdyż czyta się go w synagogach w każdy sabat"* (Bw). Paganie, stając się członkami zboru chrześcijańskiego musieli "stopić się" z wierzącymi Żydami, (którzy mieli silne przywiązanie do Prawa i łączność z synagogą) aby powstał "nowy człowiek", zgodnie z Efez. 2:11-16 (por. Jana 10:16). Jak widać z tego konfliktu nie było to łatwe i nawet po wydaniu tego zalecenia zdarzały się w zborach niepokoje z tego powodu, czego dowodem są choćby słowa z Galatów, rozdziały 3 i 4. Ten nakaz apostołów i starszych z Jeruzalem miał być sposobem na łagodniejsze połączenie tych dwóch (Żydów i pogan) w "jednego człowieka": z jednej strony paganie nie musieli przestrzegać Prawa Mojżeszowego ale zostali zobowiązani do przestrzegania tych rzeczy niezbędnych. Dlaczego właśnie tych? *"Mojżesz bowiem od dawien dawna ma po miastach takich, którzy go opowiadają, gdyż czyta się go w synagogach w każdy sabat"*! Jakub przytoczył (zachowując nawet kolejność!) wymagania jakie stawiane były obcym przybyszom, którzy chcieli osiedlić się w Izraelu. W przeciwieństwie do prozelitów, którzy włączani byli do społeczności Izraela i przestrzegali Prawa Mojżeszowego jak pozostali Izraelici, obcy przybysze tego nie czynili. Dla zachowania pokojowego współżycia z otaczającymi ich Izraelitami musieli się powstrzymywać od pewnych rzeczy, o których czytamy w 17 i 18 rozdziale księgi Kapłańskiej. I właśnie te rzeczy po kolei wymienił Jakub:

- Kapł. 17:8,9 *"ktokolwiek z domu izraelskiego albo z obcych przybyszów, którzy mieszkają pośród nich, będzie składał ofiarę całopalną albo inną, a nie przyprowadzi jej do wejścia do Namiotu Zgromadzenia, aby ją ofiarować Panu, mąż ten będzie wytracony ze swego ludu" - "wstrzymywać się od mięsa ofiarowanego bałwanom" Dzieje 15:29*
- Kapł. 17:10 *"A ktokolwiek z domu izraelskiego albo z obcych przybyszów, którzy mieszkają pośród nich, będzie spożywał jakkolwiek krew, zwróć swoje oblicze przeciwko spożywającemu krew i wytracę go spośród jego ludu" - "wstrzymywać się (...) od krwi" Dzieje 15:29*
- Kapł. 17:13,15 *"Każdy kto z synów izraelskich i z obcych przybyszów mieszkających pośród nich, upoluje zwierzę albo ptaka, które wolno jeść, niech wypuści jego krew i przykryje ją ziemią (...) I każdy kto by jadł padlinę lub rozszarpane zwierzę, czy to tubylec, czy obcy przybysz, wypierze swoje szaty i obmyje się wodą, i będzie nieczysty do wieczora, a potem będzie czysty" - "wstrzymywać się (...) od tego co zadławione" Dzieje 15:29*
- Kapł. 18:6-23 zawiera spis wynaturzonych praktyk seksualnych, a w wersecie 26 napisano: *"nie czyńcie żadnej z tych wszystkich obrzydliwości, ani tubylec, ani obcy przybysz mieszkający pośród was" - "wstrzymywać się (...) od nierzędu" Dzieje 15:29*

Kiedy chrześcijanin pochodzenia pogańskiego otrzymał nakaz, aby 'wstrzymywać się od krwi' to rozumiał go tak, jak Żydzi czytający Kapł. 17:10 aby nie 'spożywać [czyli nie jeść] jakiegokolwiek krwi'. Przyjęcie tego rozwiązania przyczyniło się do wygaszenia powstałych napięć, ale czy wszyscy chrześcijanie, żyjący w różnych okresach historii i miejscach geograficznych mieli czuć się zobowiązani do bezwzględnego przestrzegania wszystkich zawartych w tym apostołskim dekrecie nakazów? Jeśli chodzi o wynaturzone praktyki seksualne, każdy instynktownie czuje, że tak, co więcej Nowy Testament wyraźnie to potwierdza w innych miejscach (Mat. 5:28, 1 Kor. 6:9,18, Efez. 5:3, Judy 7, Obj. 21:8). A co z pozostałymi? W rozdziałach 8 i 10 listu 1 do Koryntian Paweł opisał problem spożywania 'mięsa, składanego w ofierze bałwanom' przez chrześcijan. Chodziło o posiłki przygotowywane z mięsa, które było zabite na ofiarę w pogańskiej świątyni (1 Kor. 8:4; 10:25) oraz sprzedawanego do spożycia postronnym ludziom, w obrębie tej świątyni (1 Kor. 8:10). Paweł omawiając ten problem wykazał, że samo spożywanie mięsa, które poświęcono bałwanom nie jest praktyką, którą należałoby potępić (1 Kor. 8:4-8; 10:23-27). Czyjeś

sumienie mogło mu pozwalać na takie zachowanie i tutaj chrześcijanin nie łamał "Prawa Chrystusowego". Problem zaczynał się dopiero wtedy, kiedy ktoś o słabszym sumieniu (np. chrześcijanin pochodzenia żydowskiego lub były gorliwy czciciel bożków) zobaczył taką sytuację i poczuł się zgorszony. Kierując się 'królewskim prawem' miłości chrześcijanin powinien unikać sytuacji, w których mógłby kogoś 'o słabszym sumieniu' zgorszyć (1 Kor. 8:10-13; 10:28-30) Warto zauważyć, że w 1 Kor. 8:4 znalazło się greckie słowo *eudolothutos* które dosłownie znaczy "[to co] ofiarowano bożkom". Dokładnie to samo słowo znajduje się w Dziejach 15:29! Podana przez Pawła rada odnośnie spożywania mięsa ofiarowanego bałwanom dowodzi, że nie traktował nakazu apostołskiego (z Dziejów 15:28,29) jako obowiązującego "prawa", nie domagał się zwoływania 'komitetu sądowiczego' dla kogoś obwinionego o nie powstrzymanie się od tego co ofiarowano bożkom (*eudolothutos*). Aby ukryć ten fakt to samo greckie słowo (*eudolothutos*) zostało w Przekładzie Nowego Świata inaczej przetłumaczone w Dziejach 15:29 ("tego co ofiarowano bożkom"), a inaczej w 1 Kor. 8:4 ("pokarmów ofiarowanych bożkom"), co ma sugerować, że chodzi w tych wersetach o zupełnie inną sytuację. Aby się przekonać, że tak nie jest wystarczy zajrzeć do jakiegokolwiek greckiego tekstu Nowego Testamentu, np. "The Kingdom Interlinear Translation of the Greek Scriptures" wydanego przez Towarzystwo Strażnica. Kiedy to przemyślałem poczułem ogromną ulgę: moje sumienie dobrze mi podpowiadało, że zakaz transfuzji krwi nie ma żadnych podstaw biblijnych! Co ciekawe, kiedy transfuzja krwi upowszechniała się w medycynie, Towarzystwo Strażnica napisało o niej: *"jest to wynalazek mogący oddać ludzkości wielkie zasługi (...) Krew jednego zmarłego może ratować życie kilkunastu umierającym. Ten jedynie wzgląd powinien już przekonać wszystkich do tego rodzaju operacji, która w istocie swojej nie ma nic zdroźnego"* ("Nowy Dzień" nr 3 z 1936 r.). Mając tę wiedzę i mocne przekonanie o szkodliwości tej praktyki, propagowanej przez Towarzystwo Strażnica, postanowiłem zrezygnować z funkcji starszego zboru. Nie była to łatwa decyzja, kocham braci, te bogobojne i szczerze osoby, lubiłem odwiedzać ich w domach na wizytach pasterskich, współpracować w różnych gałęziach służby, przemawiać do nich, aby ich zachęcać do dalszego bogobojnego życia. Wiedziałem jednak, że nie mogę dłużej być współodpowiedzialny za propagowanie nauki, która nie tylko nie ma uzasadnienia biblijnego, ale zniesławia Imię Boga, którego czcimy oraz przyczynia się do przedwczesnej śmierci wielu osób. Nie chciałem być winny niczyjej krwi i dlatego w maju 2005 r. poinformowałem współstarszych o mojej rezygnacji. Po ponad 9 latach usługiwania jako starszy (plus 2 lata jako sługa pomocniczy) zaczął się nowy etap mojego chrześcijańskiego biegu. Postanowiłem sprawdzić inne nauki Towarzystwa Strażnica, zaczynając od tej, która teraz mnie najbardziej teraz niepokoiła.

Wiele razy miałem przywilej przewodniczyć obchodom Pamiątki, wygłaszając okolicznościowy wykład i pośrednicząc w przekazywaniu chleba i wina - symboli ciała i krwi naszego Pana Jezusa Chrystusa. Zawsze wierzyłem, że jest to największy dostępny przywilej i bardzo go ceniłem. Przygotowując się do wykładu nieraz zastanawiałem się, dlaczego wszyscy Świadkowie Jehowy nie mogą uczestniczyć w tej uroczystości, ale są tylko 'postronnymi obserwatorami'. Czytając regularnie od wielu lat Biblię czułem, że "coś tu jest nie w porządku". Ale do pojawienia się kryzysu w związku z krwią, nie chciałem nawet szukać innych wyjaśnień. Lojalnie trzymałem się wskazówek Towarzystwa Strażnica i tego nauczałem. Kiedy jednak przekonałem się, że Towarzystwo Strażnica manipuluje Biblią dla osiągnięcia własnych celów, znów postanowiłem zbadać tę sprawę. Także i tym razem efekt moich poszukiwań był porażający, ale znowu przyniósł uspokojenie mojemu sumieniu. Dla zrozumienia tej kwestii kluczowym było zrozumienie, że wśród chrześcijan Jezus nie wprowadził "podziału klasowego": na chrześcijan 'namaszczonego duchem', tzw. pierwsze owce, których ma być 144000 (mające nadzieję niebiańską) oraz na tzw. 'drugie owce',

których liczba nie została z góry ustalona (mające nadzieję ziemską). Dokonując analizy kluczowych dla tego tematu fragmentów Biblii, ze zdumieniem odkryłem, że 'pierwszymi owcami' byli literalni Żydzi, którzy uwierzyli w Jezusa; wyraźnie o tym świadczą takie teksty jak: Mat. 10:6, Mat. 15:24, zaś 'drugimi owcami' mieli być wierzący z pogan. Zgodnie z wolą Jezusa obie te grupy miały połączyć się w jedną trzodę, jak o tym czytamy w Jana 10:16. Inne teksty biblijne wyraźnie potwierdzają taką argumentację: Jana 11:49-52, Rzym. 1:16, 1 Kor. 1:24 oraz nie pozostawiający cienia wątpliwości tekst z Efez. 2:11-16. Nieco dalej w Efez. 4:4 czytamy: *"Jedno ciało i jeden Duch, jak też **powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania**".* Jaka to nadzieja? Najbardziej miarodajne są słowa Pana z Jana 14:2,3: *"W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie ja jestem, i wy byli"* (Bw). Także inne wypowiedzi konsekwentnie to potwierdzają: *"Przeto, bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyznania"* (Hebr. 3:1, Bw) oraz *"Ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwydłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was"* (1 Piotra 1:4, Bw). A więc jest tylko jedna nadzieja niebiańska! Teraz zastanowiłem się nad słowami książki, którą studiowałem zaraz po chrzcie: *"Jednakże 'drugie owce' nie są przyjmowane do 'nowego przymierza' razem z Izraelem duchowym ani nie są objęte 'przymierzem (...) co do królestwa', które Jezus zawarł z ludźmi wybranymi do życia w niebie. Dlatego słusznie nie spożywają emblematów Wieczery Pańskiej"* ("Zjednoczeni w oddawaniu czci jednemu prawdziwemu Bogu" str. 116). Zaczęło do mnie docierać w jak fatalnym położeniu znajdują się ci, którzy sami poświadczają, że nie są objęci nowym przymierzem. Nowe przymierze jest uroczystym aktem prawnym, zawartym pomiędzy Bogiem a ludźmi i przypieczętowanym krwią Chrystusa. O tym co jest celem tego przymierza mówi tekst z Hebr. 9:15: *"I dlatego jest On pośrednikiem nowego przymierza, ażeby gdy poniesiona została śmierć dla odkupienia przestępstw popełnionych za pierwszego przymierza, ci którzy są **powołani, otrzymali obiecane dziedzictwo wieczne**"* (Bw). Jest to przymierze łaski, zawarte z inicjatywy Boga, który za darmo (z łaski, bez żadnych zasług z naszej strony) usprawiedliwia każdą osobę, która przejawia prawdziwą wiarę w Jezusa Chrystusa. Owo usprawiedliwienie ma charakter prawny, Bóg osobę usprawiedliwioną (choć nadal grzeszną) uznaje za sprawiedliwą w swoich oczach (Rzym. 3:24). Jest to stan jakiego nie moglibyśmy osiągnąć żadnymi wysiłkami, uczynkami, pieniędzmi czy nawet złożeniem swego życia na ofiarę. Dzięki usprawiedliwieniu "pokój mamy z Bogiem (...) chlubiśmy się nadzieją chwały Bożej" (Rzym. 5:1,2, Bw) oraz "będziemy przez niego zachowani od gniewu (...) zostaliśmy pojednani z Bogiem (...) dostąpimy zbawienia przez życie jego" (Rzym. 9,10, Bw). Według Towarzystwa Strażnica usprawiedliwionych jest tylko 144000 osób. A co z pozostałymi? Miliony Świadków Jehowy przyznają, że ich nadzieja to życie wieczne i już dostępują przebaczenia grzechów, dzięki krwi Chrystusa. Ale jak ta nadzieja może być prawdziwa, skoro sami przyznają, że nie są usprawiedliwieni?! Jak to jest możliwe, skoro w czasie Wieczery Pańskiej podaje się tylko emblematy, bez spożywania ich, wbrew nakazowi Pana (Łuk. 22:19,20; Jana 6:54-56; 1 Kor. 11:23-26). Warte przytoczenia są słowa Pana wg relacji Mateusza: *"Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: **Pijcie z niego wszyscy; Albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów**"* (Mat. 26:27,28, Bw). Na jakiej podstawie prawnej spodziewają się przebaczenia grzechów ci, którzy sami twierdzą, że nie są objęci nowym przymierzem (ani tym bardziej starym) i nie spożywają emblematów? Czy Biblia, a w szczególności Nowy Testament, mówią coś o 'trzeciej drodze', o tym, że można być chrześcijaninem, dostępować na mocy przelanej krwi Chrystusa przebaczenia grzechów i być zbawionym, a mimo to nie być objętym nowym przymierzem? Biblia nic nie uczy o takiej możliwości! Konsekwentnie uczy tylko o dwóch drogach (Mat. 7:13,14), o życiu wiecznym lub gniewie Bożym (Jana 3:36), o

żyjących wg ciała i żyjących wg Ducha (Rzym. 8:1-13) oraz o dzieciach Bożych i dzieciach Diabła (1 Jana 3:10). Nasza chęć dostąpienia błogosławieństw nic nie znaczy, jeśli nie uczynimy tego na warunkach, które ustalił sam Bóg. Przypomina to bardzo sytuację człowieka z przypowieści o uczcie weselnej, który wprasza się na ucztę do króla, ale nie na jego warunkach, bo nie ma właściwej szaty weselnej. Został przez króla surowo potraktowany i jest to ogromna przestroga (Mat. 22:11-13). Kiedy zrozumiałem, że przez naukę Towarzystwa Strażnica zostałem oddzielony od Boga, że przez tyle lat gorliwie głosiłem nauki, które utwierdzały innych w przekonaniu, że nie są objęci nowym przymierzem i nie muszą być usprawiedliwieni, aby być zbawieni - poczułem się oszukany i wykorzystany. Prawdziwą pociechę znalazłem w Słowie Bożym, które będąc natchnionym przez Niego, zawiera czyste i pewne orędzie. Studium Biblii (zwłaszcza ewangelii oraz listów do Rzymian i Galacjan) oraz żarliwe modlitwy pozwoliły mi dostrzec rzeczy, o których wcześniej czytałem wiele razy, ale ich nie rozumiałem. Przede wszystkim pojąłem, nie tylko rozumem ale wręcz całym sobą, że jestem osobą grzeszną, która sama z siebie jak też przy użyciu jakichkolwiek dostępnych ziemskich środków, nie może zaskarbić sobie uznania Bożego (Ps. 14:1-3; Rzym. 3:23). Zrozumiałem, że jedyną nadzieją jest usłuchanie słów Jezusa z Jana 3:16,18,36; Jana 6:47 - ich wymowa jest jasna, trzeba wierzyć w Jezusa Chrystusa, przy czym owa wiara to nie tylko uznanie faktu, że On przyszedł na ziemię jako Mesjasz i Syn Boży, nie tylko uznanie faktu, że umarł za nasze grzechy. Zdałem sobie sprawę, że On umarł **za mnie**, co powinno zmienić mnie i moje dalsze życie. Oddałem swoje życie Jemu, prosząc o przebaczenie moich grzechów i o to, abym mógł z Jego pomocą odtąd 'nowe życie prowadzić' (Rzym. 6:4). Wierzę, że moje modlitwy zostały wysłuchane, że 'mój stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany' (Rzym. 6:6), że odtąd będąc 'w Chrystusie, jestem nowym stworzeniem' i że 'przez Chrystusa zostałem pojednany z Bogiem' (2 Kor. 5:17,18). Wierzę, że Chrystus przez swego Ducha mieszka we mnie (Rzym 8:9-11) a Duch składa świadectwo, że jestem synem Bożym (Rzym. 8:14-17). W ten sposób zostałem włączony do rodziny Bożej (nie organizacji, w Biblii nigdzie nie czytamy, że Bóg ma organizację), stałem się też członkiem Ciała Chrystusowego (1 Kor. 12:12,13). W ten sposób nastąpiło moje 'ponowne narodzenie', bez którego nikt 'nie może ujrzeć Królestwa Bożego' i nikt 'nie może wejść do Królestwa Bożego' (Jana 3:3,5, Bw). Kiedy rozmyślałem o tych błogosławieństwach, o niezwykłych rzeczach, które dla nas Bóg uczynił, czyni teraz (Rzym. 8:26-39) i tych, które jeszcze uczyni, często dziękuję Mu za to w modlitwach, wysławiam Go oraz staram się moją wdzięczność wyrażać w swym życiu (Rzym. 6:22; Efez. 2:10; 1 Jana 5:3). Te cudowne dobrodziejstwa są dostępne dla wszystkich wierzących: *"Albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa"* (Gal. 3:26, Bw; por. Jana 1:12), a nie tylko dla wybranej grupy 144000 osób. Świadectwo ewangelii i listów apostoelskich jest jednoznaczne. Liczba 144000 pojawia się tylko w księdze Objawienia, która pełna jest symboli, w tym liczb mających znaczenie symboliczne. Nie wdając się w szczegóły, istnieją różne poglądy na temat znaczenia tej liczby i tego kogo wyobrażają ci ludzie, ja osobiście sądzę, że stanie się to oczywiste dla prawdziwych chrześcijan, kiedy przybliży się czas wielkiego ucisku. Podobna sytuacja miała miejsce z prorocत्वami mesjańskimi, które stały się jasne dopiero, kiedy Mesjasz przyszedł - ale i wtedy stały się jasne tylko dla tych ludzi, którym On otworzył umysły na zrozumienie znaczenia tych prorocत्व. Towarzystwo Strażnica już szereg razy zmieniało swoje objaśnienia symboli z Objawienia, np. anioł otchłani z Obj. 9:11 to miał być Szatan - teraz Jezus, albo Michał i jego aniołowie z Obj. 12:7 to miał być papież i jego biskupi - teraz jest Jezus i wierni aniołowie itd. 'Wielka rzesza' z Obj. 7:9-17 z pewnością znajduje się w niebie, znajduje się 'przed tronem', są oni zbawieni i usprawiedliwieni (wersety 9 i 10) i pełnią służbę w świątyni Bożej (werset 15) która jest w niebie (Obj. 14:17). Poza tym ta sama grupa opisana jest w Obj. 19:1-3 jak wysławia Boga i znajduje się w niebie (werset 1). W obu przypadkach (tj. Obj. 7:9 i Obj. 19:1) użyto tego samego greckiego określenia

ochlos polis dosł. tłum liczny. Teraz czytając Biblię (zwłaszcza dotyczy to Nowego Testamentu) wiem, że została napisana dla mnie, a nie dla osób, których jestem 'towarzyszem'. Sytuacja osób, które mówią, że wierzą w Boga i Biblię, ale twierdzą, że nie są objęci nowym przymierzem i nie są usprawiedliwieni jest naprawdę dramatyczna.

Prowadząc intensywne studium Biblii w ostatnim czasie, zgromadziłem szereg cennych publikacji omawiających te tematy: komentarze biblijne, słowniki, encyklopedie, konkordancje, niektóre pisma Ojców Kościoła oraz wróciłem do mego dawnego zwyczaju (sprzed wydania po polsku Przekładu Nowego Świata) porównywania fragmentów Biblii w różnych przekładach. Dzięki temu poszerzył się zakres mojej wiedzy biblijnej (co przełożyło się na wzrost wiary) ale też mogłem zauważyć kolejne nieścisłości, czy wręcz zafałszowania czynione przez Towarzystwo Strażnica. Poniżej zestawilem w punktach najistotniejsze wg mnie. Nie jest to oczywiście jakaś kompletna lista, napisałem o tym, co dla mnie okazało się zbyt szokujące, aby przejść obok tego obojętnie.

I. FAŁSZOWANIE TEKSTU BIBLIJNEGO

"Co do mnie, to świadczę każdemu, który słucha słów proroctwa tej księgi: Jeżeli ktoś doloży coś do nich, doloży mu Bóg plag opisanych w tej księdze; A jeżeli ktoś ujmie coś ze słów tej księgi proroctwa, ujmie Bóg z działu jego z drzewa żywota i ze świętego miasta opisanych w tej księdze" (Obj. 22:18,19, Bw)

1. DODANE SŁOWA ZMIENIAJĄCE SENS WERSETU

“Ja go znam, ponieważ jestem jego **przedstawicielem** i on mnie posłał” (Jana 7:29, NŚ)

“Dlatego wam powiedziałem: Pomrzecie w swych grzechach. Bo jeśli nie uwierzycie, że **to** ja jestem, pomrzecie w swych grzechach” (Jana 8:24; por. analog. Jana 8:28 i 13:19, NŚ)

“Jezus im rzekł: Zaprawdę, zaprawdę wam mówię: Zanim Abraham zaczął istnieć, ja **już** byłem” (Jana 8:58, NŚ)

“Ale jeśli je wykonuję, to choćbyście nawet nie wierzyli mnie, wierzcie czynom, abyście poznali i już wiedzieli, że Ojciec jest w **jedności** ze mną, a ja w **jedności** z Ojcem” (Jana 10:38, NŚ)

“Zważajcie na samych siebie i na całą trzodę, pośród której duch święty ustanowił was nadzorcami, abyście paśli zbór Boga, nabyty przez niego krwią jego własnego **Syna**” (Dzieje 20:28, NŚ)

"Niezasłużona życzliwość Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boga oraz wspólnota **w** duchu świętym niech będą z wami wszystkimi" (2 Kor. 13:14, NŚ)

“bo za jego pośrednictwem zostało stworzone wszystko **inne** w niebiosach i na ziemi, co widzialne i co niewidzialne - czy to tronu, czy zwierzchnictwa, czy rządy, czy władze. Wszystko **inne** zostało stworzone poprzez niego i dla niego. On też jest przed wszystkim **innym** i za jego pośrednictwem wszystko **inne** zostało powołane do istnienia, (...) i żeby przez niego na nowo pojednać ze sobą wszystko **inne** - czy to, co na ziemi, czy to co w niebiosach - wprowadzając pokój przez krew, którą on przelał na palu męki” (Kol. 1:16, 17, 20, NŚ)

“Teraz jednak zabiegają o lepsze miejsce, **mające związek z niebem**. Dlatego Bóg się ich nie wstydzi, gdy jest wzywany jako ich Bóg, bo przygotował dla nich miasto” (Hebr. 11:16, NŚ)

2. BRAKUJĄCE SŁOWA ZMIENIAJĄCE SENS WERSETU

“Jeżeli poprosicie [**mnie**] o coś w imię moje, ja to uczynię” (Jana 14:14, NŚ)

3. ZMIENIONE SŁOWA (WBREW TEKSTOWI GECKIEMU) ZMIENIAJĄCE SENS WERSETU

“Jezus im rzekł: Zaprawdę, zaprawdę wam mówię: Zanim Abraham zaczął istnieć, ja już **byłem**” (Jana 8:58, NŚ)

“I dzień w dzień wciąż jednomyślnie przebywali w świątyni i **przyjmowali posiłki** w domach prywatnych, a także spożywali pokarm z wielką radością i szczerością serca” (Dzieje 2:46; zob. analog. Dzieje 20:7, NŚ)

"Na przykład do któregoż z aniołów kiedykolwiek rzekł: 'Ty jesteś moim synem; ja dzisiaj **zostałem twoim ojcem**'? I znowu: Ja stanę się dla niego ojcem, a on stanie się dla mnie synem?'" (Hebr. 1:5, NŚ)

"w ogólnym zgromadzeniu, i do zboru pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach, i do Boga, Sędziego wszystkich, i do **życia duchowego** prawych, którzy zostali doprowadzeni do doskonałości" (Hebr. 12:23, NŚ)

Większość tych zmian, wprowadzonych wbrew biblijnemu ostrzeżeniu, ma na celu obniżenie pozycji jaką wg Pisma Świętego zajmuje Jezus Chrystus. Poprzez nieczytelny Przekład Nowego Świata dowiaduje się o Jezusie, że jest stworzony a nie zrodzony, że nie chciał aby do Niego zanosić w modlitwach swe prośby, że nie jest Bogiem oraz że nie stosował do siebie imienia JA JESTEM (z Wyj. 3:14,15, Bp). Ponadto ukrywa się, że przedchrześcijańscy mężowie wiary opisani w 11 rozdziale Listu do Hebrajczyków mieli nadzieję niebiańską, którzy po swej śmierci jako duchy sprawiedliwe zostali doprowadzeni do doskonałości. To tylko kilka niektórych spostrzeżeń, niemniej okazało się, że Przekład Nowego Świata, na który z utęsknieniem czekaliśmy, jako wolny od wielu błędów, nie tylko się takim nie okazał, ale wręcz jest przykładem tendencyjnego przekładu Biblii. *"Świadkowie Jehowy posługują się przekładem Nowego Testamentu, który nosi tytuł 'Chrześcijańskie Pisma Greckie...' (1994 r.), i jest adaptacją ich tekstu angielskiego. Miejscami dosłowny, gdzie indziej zmienia brzmienie oryginału, np. zastępując greckie słowo 'Pan' (Kyrios) przez Jehowa, a nawet go fałszuje, zacierając miejsca mówiące o boskości Chrystusa"* ("Słownik Wiedzy Biblijnej" wyd. Vocatio Warszawa 2004, str. 654) A obniżanie pozycji Syna Bożego z pewnością przyniesie konsekwencje:

"Aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca. Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który go posłał" (Jana 5:23 Bw)

"Każdy, kto podaje w wątpliwość Syna, nie ma i Ojca. Kto wyznaje Syna ma i Ojca" (1 Jana 2:23 Bw)

II. FAŁSZOWANIE HISTORII

1. KSZTAŁT KRZYŻA

"Dopiero jakieś 300 lat po śmierci Jezusa zaczęto twierdzić jakoby zginął on na krzyżu" (*Przebudźcie się!* kwiecień 2006 s. 13)

Czy rzeczywiście?

"Poznajcie całe bogactwo prawdy, dzieci miłości: Abraham, który pierwszy wprowadził obrzezanie, uczynił to widząc w duchu Jezusa, gdyż otrzymał wyjaśnienie znaczenia trzech liter. Pismo Święte mówi bowiem: 'Abraham obrzezał ze swego domu mężczyzn osiemnastu i trzystu'. Jakąż to tajemnicę dano mu poznać? Zauważcie, że najpierw mowa jest o osiemnastu, a dopiero po przerwie o trzystu. Osiemnaście to dziesięć - I - i osiem H, a IH to Jezus Chrystus. Ponieważ zaś **krzyż, mający kształt litery T**, jest źródłem łaski dodano jeszcze trzysta. Na Jezusa wskazują dwie litery, na krzyż jedna." (*List Barnaby 9,7-8*, ok. 130 r. n.e., cytata za "Ojcowie Apostolscy. Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy tom XLV, ATK Warszawa 1990)

"A sam, ponieważ jest Słowem Boga wszechmogącego, które według niewidzialnego planu rozszerzyło się powszechnie w całym świecie i ogarnia jego długość i szerokość, jego wysokość i głębokość, gdyż przez Słowo Bóg wszystkim zawiaduje, tak też **ukrzyżowany został w tych (czterech kierunkach)**, Syn Boży, już wcześniej według planu krzyża oznaczony we wszechświecie. Wypadało bowiem, żeby stając się widzialny doprowadził do ujawnienia swe oznaczenie na planie krzyża we wszechświecie, aby swoje działanie w zakresie niewidzialnym ukazał także w sposób widzialny, bo właśnie to on oświetla wysokość, to znaczy tę w niebiosach, obejmuje głębokość, która jest w głębokościach ziemi, rozciąga długość od wschodu ku zachodowi i steruje szerokością od północy ku południowi i on wzywa rozproszonych ze wszystkich stron do poznawania Ojca." (*Wykład Nauki Apostolskiej 34*, Ireneusz z Lyonu, ok. 190 r. n.e., cytata za wyd. WAM, Kraków 1997)

2. DATA ZBURZENIA JERUZALEM

"Jednakże z powodu niewierności Judy Jehowa pozwolił, żeby w roku 607 p.n.e. pokonał ją Babilon (...) Od zdobycia Jeruzalem przez Babilon (w roku 607 p.n.e.) narody sprawowały władzę nad światem i miało to jeszcze trwać dłuższy czas" (*Jak znaleźć prawdziwy Pokój i Bezpieczeństwo?* str. 71,72)

"Kiedy po odbudowaniu murów Jeruzalem zburzonych przez armię babilońską w roku 607 p.n.e. ostatek żydowski, który powrócił z Babilonu, obchodził święto Szałasów" (*Życie wieczne w wolności synów Bożych* str. 224)

Czy rzeczywiście?

"586 (587?) zdobyta i zniszczona (wraz ze świątynią) przez Nabuchodonozora II" (*Nowa Encyklopedia Powszechna* tom 3, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 171 pod hasłem *Jerozolima*)

"Miasto zostało **zniszczone** i wyludnione przez Nabuchodonozora **w 586 r. przed Chr.**" (*Encyklopedia Biblijna* wyd. 3 Vocatio, Warszawa 2004 str. 466)

Przyjmowałem w dobrej wierze otrzymywane informacje, sądząc, że pochodzą z wiarogodnego źródła. Nie jestem historykiem i dlatego sądziłem, że rozbieżność 20 lat w okresie sprzed ponad 2500 lat może być tolerancją błędu, a za rokiem 607 p.n.e. przemawiały

(tak mnie uczono) inne teksty Biblii i zbudowana na tym chronologia. Dopiero poprzez bliższe zbadanie faktów historycznych dowiedziałem się, że okres nowobabiloński jest jednym z najlepiej zbadanych okresów historii starożytnej, że istnieją tysiące dowodów, składających się na kilka niezależnych od siebie ciągów dowodów, że zburzenie Jeruzalem nastąpiło 20 lat później niż podają to publikacje Towarzystwa Strażnica. Towarzystwo jest świadome tych faktów, jednak z powodu chęci utrzymania kombinacji liczbowych mających doprowadzić do roku 1914, woli dalej publikować fałszywe informacje!

3. ŚWIADECTWO OJCÓW KOŚCIOŁA

W broszurze *Czy wierzyć w Trójkę?* na stronie 7 powołano się na kilku wybitnych nauczycieli i apologetów chrześcijaństwa z przełomu II i III wieku: Justyna Męczennika, Ireneusza, Klemensa Aleksandryjskiego, Tertuliana, Hipolita i Orygenesesa. Z przytoczonych tam komentarzy i rzekomych wypowiedzi (nie podano niestety źródeł tych wypowiedzi) ma wynikać, że Ojciec jest jedynym Bogiem, Syn jest stworzeniem i jest kimś znacznie niższym od Ojca.

Czy rzeczywiście? Porównałem kilka z nich...

IRENEUSZ

"Ireneusz, który zmarł około roku 200 n.e., oświadczył, że Jezus w swoim bycie przedludzkiem był odrębną jednostką i podlegał Bogu. **Zaznaczył, że Jezus nie dorównuje 'Prawdziwemu i jednemu Bogu'**, który 'jest najwyższy nad wszystkimi i poza Nim nie ma żadnego innego'" (*Czy wierzyć w Trójkę?* strona 7)

"A więc **Panem jest Ojciec i Panem jest Syn, Bogiem jest Ojciec i Bogiem jest Syn**, bo zrodzony z Boga jest Bogiem. I tak **według substancji, swej mocy i istoty ukazuje się jeden Bóg, zaś wedle porządku naszego zbawienia to Syn i to Ojciec**. Ojciec wszechrzeczy jest niewidzialny i niedostępny, trzeba aby przez Syna mieli dostęp do Ojca ci, którzy zamierzają się zbliżyć do Ojca" (*Wykład Nauki Apostolskiej 47*, Ireneusz z Lyonu, cytaty za wyd. WAM, Kraków 1997)

KLEMENS ALEKSANDRYJSKI

"Zmarły około roku 215 n.e. Klemens Aleksandryjski nazwał Jezusa w jego bycie przedludzkiem 'stworzeniem', natomiast Boga - 'niestworzonym i nieprzemijającym, jedynym prawdziwym Bogiem'. Powiedział, że **Syn** 'jest następny po jedynym wszechmocnym Ojcu', ale **nie jest Mu równy**." (*Czy wierzyć w Trójkę?* strona 7)

"Jan, zwiastun Słowa, na pewno w taki sposób nawoływał ludzi, aby byli gotowi na przyjście **Boga, Chrystusa**. W tym kryje się sens milczenia Zachariasza, które trwało do pojawienia się owocu zapowiadającego Chrystusa, aby Słowo - światło prawdy rozwiązało tajemnicze milczenie proroczych zagadek i stało się Dobrą Nowiną." (...)

"Z nieprześcignioną, ale dostępną życzliwością, Boża moc - oświecając ziemię - napełniła wszechświat nasieniem zbawienia. Bez Bożej Opatrzności nie mógłby Pan w tak krótkim czasie dokonać tak wielkiego dzieła - On, wzgardzony z powodu swego zewnętrznego objawienia, czczony ze względu na swe dzieło, oczyszczający, zbawiający i łaskawy, boski **Logos, który bez najmniejszego sprzeciwu stawiany jest na równi z Bogiem i Panem wszechświata**, ponieważ był Jego Synem a 'Słowo było u Boga'" (*Zachęta Greków 10, 110*)

Klemens Aleksandryjski, cytat za "Apologie. Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy tom XLIV, ATK Warszawa 1988)

TERTULIAN

"Tertulian, który zmarł około 230 roku n.e., nauczał o wyższości Boga. Oto co napisał: **'Ojciec różni się od Syna (jest inny), ponieważ jest większy**, jako że ten, kto rodzi, różni się od tego, który jest zrodzony; ten kto posyła, różni się od tego, który jest posłany'. Nadmienił też: 'Był taki czas, kiedy nie było Syna. (...) W okresie poprzedzającym wszystko inne był sam Bóg'" (*Czy wierzyć w Trójcę?* strona 7)

"A przecież Jeden jest także wszystkim, skoro wszystko pochodzi z jednego (naturalnie z racji jedności substancji), lecz mimo to należy wiernie strzec tajemnicy ekonomii rozkładającej ową jedność na **trójcę: Ojca, Syna i Ducha**; trzech jednak nie co do stanu, ale co do stopnia, nie pod względem substancji, a pod względem formy, nie co do mocy, lecz co do postaci. **Są zatem jednej substancji, jednego stanu i jednej mocy, ponieważ jest jeden Bóg**, owe zaś stopnie, formy i postaci różniemy pod imionami Ojca, Syna i Ducha Świętego" (*Przeciw Prakseaszowi II,4*, Tertulian, cytat za wyd. WAM, Kraków 1997)

HIPOLIT

"Hipolit, który zmarł około 235 roku n.e., oznajmił, że Bóg jest 'jednym Bogiem, pierwszym i jedynym, Twórcą i Panem wszystkich', z którym 'nic nie może się równać wiekiem [być Jego rówieśnikiem] (...) Ale On był Jedyny, sam Jeden; był Tym, który własnej woli **powołał do istnienia to, czego przedtem nie było**, na przykład stworzonego w bycie przedludzkiem Jezusa" (*Czy wierzyć w Trójcę?* strona 7)

"Wystarczy więc nam wiedzieć, że nie ma nikogo równego Bogu wiekiem. Nie istniało nic, oprócz niego; **on zaś był sam, ale był mnogi**: nie był pozbawiony rozumu, mądrości, mocy i rady. Wszystko w nim było, a on był wszystkim. Kiedy zechciał i tak jak zechciał, w czasie przez siebie wyznaczonym objawił swoje Słowo, przez które wszystko stworzył. (...) **Zrodził Słowo** jako Władcę, Doradcę i Sprawcę tego, co stworzył. **Słowo to miał w sobie**, ono było niewidzialne dla stworzonego świata, a on uczynił je widzialnym wypowiadając pierwsze słowo; zrodził je jako światłość ze światłości i posłał do stworzenia jako Pana, swą własną mądrość." (...)

"To więc, bracia, głoszą nam Pisma. Taki to Boży plan zbawienia przekazał nam w swym świadectwie ewangelicznym błogosławiony Jan, który wyznaje, że Słowo to jest Bogiem: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. Jeżeli więc Słowo było u Boga i było Bogiem, to jaki stąd płynie wniosek? Czyż może ktoś stwierdzić, że Jan mówi o dwóch Bogach? Nie mówię o dwóch Bogach, lecz o jednym! Mówię jednak o dwóch osobach i o trzeciej jeszcze* - o Bożym planie zbawienia, to znaczy **łasce Ducha Świętego**. Ojciec jest jeden, ale są dwie osoby, bo istnieje Syn; trzecią zaś osobą jest Duch Święty. Ojciec rozkazuje, Słowo wypełnia, a Syn się objawia i przez niego ludzie wierzą w Ojca. Ekonomia zgody sprowadza się do jednego Boga: Bóg bowiem jest jeden: Ojciec, który rozkazuje, Syn, który słucha i Duch Święty, który głosi naukę; Ojciec jest *ponad wszystkimi*, Syn jest *przez wszystkich*, a Duch Święty *we wszystkich*. Nie możemy inaczej pojąć jednego Boga, jeśli nie uwierzmy prawdziwie w Ojca, Syna i Ducha Świętego. Żydzi wszak wielbili Boga, ale mu nie dziękowali, gdyż nie poznali Syna. Uczniowie poznali Syna, ale nie w Duchu Świętym i dlatego się go zaparli. Słowo Ojca, które zna jego plan zbawienia i wolę, które wie, że Ojciec właśnie w taki sposób chce być uwielbiany, po zmartwychwstaniu

powiedziało uczniom: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego*. Poczył tutaj, że kto by pominął jednego z nich, ten nie okazał prawdziwego uwielbienia Bogu. **Bóg bowiem otrzymuje uwielbienie w tej Trójcy**. Ojciec wyraził wolę, Syn ją spełnił, a Duch Święty ją objawił. Wszystkie pisma o tym mówią." (*Przeciw Noetosowi 10, 14*; Hipolit, cytat za wyd. WAM, Kraków 1997).

Mając pełne zaufanie do wydawców broszury *Czy wierzyć w Trójcę?*, przyjmowałem podane tam informacje jako wiarogodne, dotyczyło to także wniosków opartych na cytatach z różnych dzieł. Jakaż była moja konsternacja, kiedy czytając dzieła Ojców Kościoła (wszystkie z zacytowanych tu dzieł mam na własność) zobaczyłem, że nauczali oni czegoś dokładnie przeciwnego od tego, co opisywała broszura. Nie muszę chyba opisywać, co stało się z moim zaufaniem do wydawców tej broszury.

Pismo Święte wyraźnie mówi *"Udziałem zaś bojaźliwych i niewierzących, i skalanych, i zabójców, i wszeteczników, i bałwochwalców, i wszystkich kłamców będzie jezioro płonące ogniem i siarką. To jest śmierć druga"* (Obj. 21:8 Bw).

III. FAŁSZYWE PROROCTWA

Po przyjęciu od Nelsona Barbour'a daty początku dni ostatnich na rok 1799 oraz daty rozpoczęcia drugiej obecności Pana Jezusa Chrystusa na rok 1874, Charles T. Russell rozpoczął serię spekulacji dotyczących przyszłych wydarzeń. I tak na rok 1878 (potem zmienione na rok 1881) zapowiadał zmartwychwstanie do życia w niebie i zabranie żyjących członków Kościoła ("Strażnica" z 15 lipca 1906 r. i 15 września 1915 r.).

40-letni okres żniwa miał się zakończyć w roku 1914 i w tym roku miało nastąpić:

- królestwa świata miały się stać królestwami naszego Pana ("Strażnica" z lipca 1882 r.),
- zupełny koniec Czasów Pogan, królestwo Boże miało uzyskać pełną, uniwersalną władzę i miało być zdecydowanie zaprowadzone na ziemi, na ruinach obecnych instytucji ("Wykłady Pisma Świętego" t. 2),
- wszystkie obecne rządy miały zostać obalone i rozwiązane ("Wykłady Pisma Świętego" t. 2),
- to co Bóg nazwał Babilonem, a ludzie nazywają Chrześcijaństwem miało zniknąć ("Wykłady Pisma Świętego" t. 3),
- przed rokiem 1914 mieli zostać wywyższonymi ostatni żywi członkowie Ciała Chrystusowego ("Wykłady Pisma Świętego" t. 3),
- biblijna zapowiedź 1000 lat pokoju i błogosławieństwa miała być poprzedzona 40 latami niepokoju, zaczynającego się niewyraźnie w 1874 roku i wzrastającego aż do społecznego chaosu, który zakończy się w 1914 roku ("Strażnica" z 1890 r.),
- kiedy rozpoczęła się I wojna światowa C. T. Russell ogłosił, że jest ona początkiem Armagedonu ("Kazania pastora Russella" str. 676).

Nie były to tylko niewinne próby przepowiedzenia przyszłości, Towarzystwo Strażnica wypowiedziało się jednoznacznie:

"Nie ma powodu, aby zmieniać liczby; **są to Boże daty, nie nasze**; 1914 nie jest datą początku lecz końca" (Strażnica z 15 lipca 1894 r.)

W roku 1915 miała zakończyć się 'walka wielkiego dnia Boga Wszechmocnego' (Obj. 16:14) kompletnym obaleniem wszystkich dzisiejszych systemów. Obecne rządy miały być obalone z końcem 1915 r. ("Wykłady Pisma Świętego" t. 2).

Co spełniło się tych zapowiedzi? NIC! Przyznał to także J. F. Rutherford pisząc w swej książce "Usprawiedliwienie" *"wierni ludzie Boga na ziemi (...) mieli wiele do powiedzenia na temat tych dat i tego, co miało nastąpić ale wszystko co głosili nie spełniło się"*.

Po śmierci C. T. Russell'a w roku 1916 nowym prezesem Towarzystwa Strażnica został Joseph F. Rutherford. Wbrew "Woli i Testamentowi" Russell'a przejmując on jednoosobowo całkowitą kontrolę nad Towarzystwem m.in. likwidując pięcioosobowy Komitet Redakcyjny oraz usuwając z Zarządu czterech niewygodnych dla siebie ludzi. Nie biorąc na poważnie słów Jezusa "A o tym dniu i godzinie nikt nie wie" (Mat. 24:36 Bw) i "Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile" (Dzieje 1:7 Bw) rozpoczyna własną serię spekulacji. Na początek korzysta z 6 tomów "Wykładów Pisma Świętego" Russell'a pozostawiając opisane tam wydarzenia, jedynie zmieniając daty. W "Dokonanej Tajemnicy" pisze aby daty 37, 70 i 1914 R.P. (z II tomu "Wykładów Pisma Świętego") **zamienić** (sic!) na 40, 73 i 1918 R.P. i w związku z tym ludzie mieli się spodziewać 'kompletnego obalenia nominalnego duchowego Izraela, czyli upadku Babilonu' - podał nawet dokładną datę - 'godzina bólów Nominalnego Syjonu' miała przypadać na **Wielkanoc 1918 roku**".

Kiedy i te prorocтва okazały się fałszywymi w "Strażnicy" z 1 kwietnia 1920 r. napisano, że zostało dopuszczone 'pojawienie się w niej niewielu pomyłek. Nawet Biblia zawiera ich trochę' (sic!). Nie zrażony J. F. Rutherford nadaje rozgłos kolejnemu proroctwu. W wydanej w 1920 r. broszurze "Miliony ludzi z obecnie żyjących nigdy nie umrą!" napisał: "*Główną rzeczą mającą być przywróconą, jest życie ludzkie; a ponieważ Pismo Święte stanowczo powiada, że nastąpi zmartwychwstanie Abrahama, Izaaka, Jakóba i innych mężów starego Zakonu i że oni otrzymają pierwsi łaskę, przeto możemy spodziewać się w roku 1925-ym powrotu tych wiernych mężów Izraela ze stanu śmierci*" (str. 59,60 wyd. pol.) Wydawane w kolejnych latach "Strażnice" utrzymywały czytelników w przekonaniu, że 'nie będzie żadnej pomyłki' oraz 'rok 1925 jest datą wyraźnie zaznaczoną w Piśmie Św.!' W "Strażnicy" z 15 lipca 1922 r. Rutherford (podobnie jak wcześniej Russell) oświadczył: "*Ta chronologia nie jest ludzka lecz Boża (...)* boskiego pochodzenia (...) *absolutnie, zdecydowanie poprawna*". Po kolejnym fałszywym proroctwie J. F. Rutherford zdobył się na szczerą i oświadczył: "*Cóż ośmieszyłem się*" ("Strażnica" nr 14 z 1985 r. str. 24, przypis). Nie było to jednak uczciwe potraktowanie sprawy - tak można by powiedzieć gdyby chodziło o prywatne spekulacje z dziedziny futurologii. Rutherford nie opisywał jednak swoich własnych opinii, wyraźnie twierdził, że jego twierdzenia mają biblijne i Boże pochodzenie!

Mimo tak wielu ewidentnych fałszywych prorocत्व opublikowanych wcześniej przez Towarzystwo Strażnica, J. F. Rutherford nie rezygnuje z publikowania następnych. W kolejnych edycjach "Dokonanej tajemnicy" pisze: "*Czas ustanowienia Królestwa w mocy jest wskazany jako czternastego roku po uderzeniu miasta (chrześcijaństwa) - czyli w trzydzieście lat po roku 1918, to jest 1931*" (wyd. pol. z 1925 r.)

Również i to prorocтво okazało się fałszywe. W obliczu wydarzeń bezpośrednio poprzedzających wybuch II wojny światowej Rutherford znów prorokuje. Tym razem oświadcza, że naziści będą chcieli zniszczyć imperium brytyjskie, co jak podkreślił stanowczo **zostanie zrealizowane**, a nazistów miał zniszczyć Bóg przez Chrystusa. Także i to prorocтво okazało się fałszywe. "Strażnica" utrzymywała też przekonanie, że trwająca wojna zakończy się Armagedonem. Na przykład "Strażnica" z 15 września 1941 r. opisywała, że podarowana na kongresach książka "Dzieci" miała stanowić "*instrument do najbardziej efektywnej pracy w pozostających miesiącach przed Armagedonem*".

Kolejny prezes Nathan H. Knorr początkowo zaprzestał publikowania kolejnych prorocत्व. Jednak w 1966 r. została wydana książka "Życie wieczne w wolności synów Bożych", która rozpoczęła serię różnych artykułów i wykładów wskazujących na prorocze znaczenie roku 1975. W książce tej znalazły się m.in. takie słowa: "*Według tej godnej zaufania chronologii biblijnej 6000 lat od stworzenia człowieka skończy się w roku 1975, a siódme tysiąclecie dziejów ludzkich rozpocznie się jesienią 1975 roku n.e. Tak więc sześć tysięcy lat istnienia człowieka na ziemi upłynie już wkrótce, jeszcze za życia obecnego pokolenia (...)* W ciągu niewielu lat za życia naszego pokolenia doczekamy więc tego, co Jehowa Bóg może uważać

za siódmy dzień istnienia człowieka. Jakże dobrze byłoby, żeby Jehowa Bóg uczynił to nadchodzące siódme tysiąclecie sabatnim okresem wypoczynku i wyzwolenia, wielkim sabatem roku jubileuszowego, w którym na całej ziemi nastąpiłoby ogłoszenie wolności wszystkim jej mieszkańcom! Byłoby to dla ludzkości coś niezwykle aktualnego. Urzeczywistnienie tego byłoby czymś jak najbardziej stosownym ze strony Boga, bo pamiętajmy, że ludzkość ma jeszcze przed sobą to, co ostatnia księga Biblii świętej mówi o tysiącletnim królowaniu Jezusa Chrystusa nad ziemią, o millenium panowania Chrystusa. Gdy dziewiętnaście wieków temu Jezus Chrystus przebywał na ziemi, powiedział proroczo o sobie: "Albowiem Syn Człowieczy jest Panem sabatu." (Mateusza 12:8) **Nie jest to zwykły przypadek ani zbieg okoliczności, ale miłościwe zamierzenie Jehowy Boga, żeby królowanie Jezusa Chrystusa, "Pana sabatu", pokrywało się z siódmym tysiącleciem istnienia człowieka.**" (str. 20,21 wyd. pol.) W "Strażnicy" nr 16 z 1968 r. znalazły się takie z kolei słowa: "A więc pozostało siedem lat do osiągnięcia okrągłych 6000 lat siódmego dnia. Siedem lat od tej jesieni doprowadzi nas do jesieni roku 1975, kiedy to upłynie pełnych 6000 lat w Bożym siódmym dniu, w dniu Jego odpoczynku (...) Najbliższa przyszłość na pewno będzie wypełniona zdarzeniami o znaczeniu przełomowym, ponieważ zbliża się ostateczny kres starego systemu rzeczy. **W ciągu co najwyżej kilku lat spełni się końcowa część proroctw biblijnych co do "dni ostatnich", doprowadzając w wyniku do wyzwolenia pozostałej przy życiu ludzkości pod chwalebny, tysiącletni panowaniem Chrystusa. Jakież trudne, lecz zarazem wspaniałe dni są bezpośrednio przed nami!"** (str. 5) W następnym roku w "Strażnicy" nr 5 po raz kolejny przypomniano o znaczeniu roku 1975; "Jedną rzeczą jest absolutnie pewna: Chronologia biblijna poparta spełnionymi proroctwami dowodzi, że sześć tysięcy lat istnienia człowieka wkrótce dobiegnie końca, jeszcze za życia obecnego pokolenia! (Mat. 24:34) Nie pora więc na to, żeby pozostać obojętnym i mówić sobie: jakoś to będzie. **Nie pora na to, żeby sprawę obracać w żart, posługując się słowami Jezusa, że "o dniu owym i godzinie nikt nie wie; ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko sam Ojciec"** (Mat. 24:36) Wręcz przeciwnie, nadszedł czas, by jasno zdać sobie sprawę, że **szybko zbliża się kres terażniejszego systemu rzeczy, przy czym będzie to kres gwałtowny. Nie ludźmy się: Zupełnie wystarczy, iż sam Ojciec zna zarówno "dzień", jak i "godzinę"!** Nawet jeżeli **nie daje się spojrzeć poza rok 1975, czy jest to podstawa do ograniczania aktywności? Apostołowie nie widzieli ani tak daleko, jak my, nie wiedzieli przecież nic o roku 1975.**" (str. 8) W kolejnym 1970 roku opublikowano w "Strażnicy" nr 18 godne uwagi zdanie; "Wydarzenia dziejące się na świecie w ramach spełniania proroctwa biblijnego wskazują **niezawodnie, że zaledwie kilka lat pozostało jeszcze terażniejszemu niegodziwemu porządkowi rzeczy.**" (str. 2) W tym samym roku w "Strażnicy" nr 18 podano: "Jeżeli Pan Jezus Chrystus ma być "Panem i sabatu" to jego tysiącletnie panowanie musi być siódmym w serii okresów tysiącletnich, czyli milleniów (Mat. 12:8, NT). Tylko pod tym warunkiem będzie ono panowaniem sabatnim (...) Czyż więc **koniec sześciu tysięcy lat ciemności z niewolenia ludzi pod rządami Szatana Diabła nie byłby dla Jehowy Boga odpowiednią chwilą na wprowadzenie millenium sabatniego wychnienia całej ludzkości? Z pewnością! A Jego Król, Jezus Chrystus, będzie Panem tego Sabatu.**" (str. 13) I jeszcze jedna wypowiedź z 1970 roku, ze "Strażnicy" nr 23: "Niemniej chronologia biblijna wskazuje, iż Adam został stworzony jesienią roku 4026 p.n.e., co na rok 1975 n.e. wyznacza chwilę, w której upłynie 6000 lat dziejów ludzkich, po czym czeka nas 1000 lat panowania Królestwa Chrystusa." (str. 10) I kolejne proroctwo okazało się całkowicie chybione. Żyje jeszcze wielu ludzi pamiętających tamten nastrój oczekiwania i ogromny zawód, jaki przeżyli. Ja w 1975 r. miałem zaledwie 8 lat, ale szczególnie utkwił mi w pamięci artykuł z prasy codziennej, w którym rozprawiono się z tym fałszywym proroctwem (nienawidząca Świadców Jehowy Służba Bezpieczeństwa oczywiście to wykorzystwała) co dowodzi, że orędzie o roku 1975 było szeroko rozgłoszone w kraju. Po wielkim zawodzie roku 1975 nadzieja kierowała się ku kolejnemu proroctwu: pokolenie

pamiętające wydarzenia roku 1914 (później zmieniono na urodzone w roku 1914 lub wcześniej) miało nie przeminąć (Mat. 24:34). Pogląd ten był nieustannie eksponowany, w kolejnych wydaniach czasopism, w książkach i broszurach. Posłużę się wypowiedzią z książki "Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi", która była w latach 80-tych i w I połowie lat 90-tych podstawowym podręcznikiem do studium z osobami zainteresowanymi - ja także przed chrztem ją studiowałem. Na stronie 154 czytamy: *"Po zwróceniu uwagi na liczne wydarzenia, które miały znamionować okres następujący po roku 1914, Jezus powiedział: 'To pokolenie żadną miarą nie przeminie, aż się wszystko to wydarzy [włącznie z końcem tego systemu]' (Mateusza 24:34,14). Które pokolenie miał na myśli? Pokolenie, które już żyło w roku 1914. Żyjący jeszcze członkowie tego pokolenia są już bardzo starzy. A przecież przynajmniej niektórzy z nich mają jeszcze żyć, gdy ten zły system się skończy. Możemy więc być pewni, że wkrótce nastąpi w Armagedonie koniec wszelkiego zła i wszystkich złych ludzi."*

U dołu strony była też sugestywna ilustracja przedstawiająca kartkę z kalendarza z rokiem 1914 i na jej tle postać mężczyzny od małego chłopca po starca, który patrzy w kierunku napisu: ARMAGEDON; obok podpis: *"Część pokolenia, które żyło w roku 1914, zobaczy i przeżyje koniec tego systemu rzeczy"*. Argument ten był często wykorzystywany w służbie kaznodziejskiej, ja również bardzo lubiłem się nim posługiwać. Na którymś zgromadzeniu mówca omawiając temat 'tego pokolenia' poprosił aby osoby z 'tego pokolenia' wstały na chwilę - było ich naprawdę niewiele - to robiło wrażenie, koniec był bliski! Mówiąc o długości życia pokolenia posługiwano się też wypowiedzią Mojżesza "Życie nasze trwa lat siedemdziesiąt, a gdy sił stanie, lat osiemdziesiąt" (Ps. 90:10, Bw). Nic więc dziwnego, że w połowie lat 90-tych narastało silne napięcie oczekiwania na koniec tego systemu rzeczy. Kiedy minął rok 1994 (1914 + 80) i znów koniec nie przyszedł, w roku 1995... zmieniono definicję 'tego pokolenia' ("Strażnica" nr 21 z 1995 r.). Dokonano także korekty stopki redakcyjnej w czasopiśmie "Przebudźcie się!" na stronie 4 każdego czasopisma. Do wydania z 8 października 1995 r. znajdowały się tam m.in. słowa: *"Co najważniejsze, czasopismo to umacnia zaufanie do obietnicy danej przez Stwórcę, że zanim przeminie pokolenie pamiętające wydarzenia z roku 1914, nastanie nowy świat, w którym zapanuje pokój i bezpieczeństwo."* Po raz kolejny widać, że Towarzystwo Strażnica posługiwało się autorytetem Stwórcy dla poparcia swoich twierdzeń! Po wycofaniu się z kolejnego nietrafionego proroctwa, które zweryfikował upływający czas, w kolejnym wydaniu "Przebudźcie się!" z 8 listopada 1995 r. mogliśmy przeczytać: *"Co najważniejsze, czasopismo to umacnia zaufanie do obietnicy naszego Stwórcy, że obecny niegodziwy i pełen bezprawia system rzeczy zostanie zastąpiony przez nowy świat, w którym zapanuje pokój i bezpieczeństwo."*

Jak by tego było mało wciąż pozostawały wcześniejsze obietnice, mówiące o tym, że koniec tego systemu rzeczy nastąpi w XX wieku. I tak w "Przebudźcie się!" nr 11 z lat 60-tych napisano: *"Mówi ona [Biblia] jednak także i o tym, że pewna grupa ludzi miała obwieszczać sprawiedliwe rządy Boże, nadto mówi o wojnie, którą Bóg ma prowadzić przeciwko wszelkiemu złu, o raju, w który ma być potem przekształcona cała ziemia, oraz o tym, że w owym raju nie będzie śmierci. Wszystko to według Biblii, ma się urzeczywistnić w XX wieku (...) W 16 rozdziale Objawienia, wierszach 14 i 16 (Kow) określono go jako wielki dzień Boga Wszechmogącego, zwany 'po hebrajsku Armagedon'. Wojna ta zostanie stoczona w XX wieku. Proroctwo o niej spełni się tak dokładnie, jak się spełniły proroctwa o wojnach światowych, głodach, trzęsieniach ziemi itd. Proroctwo to wypełni się za życia obecnego pokolenia."* (str. 12, 13). Te wypowiedzi znowu nie noszą znamion prywatnej spekulacji, miało to wszystko się wydarzyć według Biblii! Według innego wydawnictwa Towarzystwa Strażnica, w XX wieku miało się wydarzyć coś jeszcze: *"Już wkrótce, jeszcze w naszym XX wieku, rozgorzeje 'walka w dzień Jahwe' przeciw współczesnemu odpowiednikowi*

Jeruzalem, to znaczy przeciw chrześcijaństwu" ("Narody mają poznać, że ja jestem Jehowa - Jak?" str. 143). I jeszcze jedna wypowiedź ze "Strażnicy" nr 17 z 1985 r.: *"Ponadto Jezus zaznaczył, że mamy się cieszyć na widok zbierających się od owego czasu ciemnych chmur burzowych Armagedonu. Powiedział nam też, że 'pokolenie' z roku 1914 - kiedy to ów znak zaczął występować - żadną miarą nie przeminie, aż się wydarzą wszystkie te rzeczy (Mat. 24:34). Niektórzy przedstawiciele tego 'pokolenia' mogą dożyć nawet do końca bieżącego stulecia. Jednakże dużo przemawia za tym, że 'koniec' jest o wiele bliżej!"* (str. 14, 15) Kolejne niespełnione proroctwo dołączyło do długiej listy.

W "Przebudźcie się!" nr 1 z lat 70-tych napisano trafną uwagę: *"To prawda, że w przeszłości pewni ludzie przepowiadali 'koniec świata', podając nawet dokładne daty. Niektórzy zbierali wokół siebie grupki ludzi i uciekali w góry lub zamykali się w swych domach czekając na koniec świata. Nic się jednak nie działo. 'Koniec' nie nastąpił. Ludzie ci okazali się fałszywymi prorokami."* (str. 22) Rzeczywiście w minionych dziesięcioleciach wiele osób bądź organizacji okazało się takimi fałszywymi prorokami. Nie powinniśmy być zdziwieni tym faktem, gdyż nasz Pan przepowiedział to bardzo dokładnie: *"I powstanie wielu fałszywych proroków, i zwiodą wielu"* (Mat. 24:11). Niestety, Towarzystwo Strażnica zajmuje poczesne miejsce pośród nich. W stu procentach odpowiada definicji fałszywego proroka, podanej przez Boga: *"Może jednak pomyślisz sobie: 'Jak rozpoznamy, że jakieś słowo nie jest słowem Jahwe? [Otóż] jeśli prorok będzie mówił w Imię Jahwe, a to, [co powie], się nie sprawdzi, nie nastąpi, nie było to słowo Jahwe. Z pychy pochodzą słowa takiego proroka, nie lękaj się go."* (Powt. Prawa 18:21, 22, Bp)

IV. FAŁSZYWE INFORMACJE WPROWADZONE Z PREMEDITACJĄ

W "Strażnicy" nr 22 z 1983 r. znalazło się na pytanie czytelnika: *"Dlaczego w ostatnich latach 'Strażnica' nie powoływała się na przekład Pisma Świętego, który opracował były ksiądz katolicki, Johannes Greber?"*. W odpowiedzi podano następujący argument: *"Niemniej jednak w roku 1980 ukazała się w przedmowie do 'Nowego Testamentu' Johannes Grebera wzmianka o istotnym znaczeniu, z której wynika, że tłumacz ten poszukiwaniu sposobów wyjaśnienia trudniejszych fragmentów zdał się na 'Boski świat duchów'. Powiedziano tam: <<Jego żona, będąca medium Boskiego świata duchów, często pośredniczyła w przekazywaniu księdzu Greberowi trafnych odpowiedzi pochodzących od Posłańców Bożych>>. Uznano za niestosowne, by 'Strażnica' korzystała z przekładu, który ma tak ściśle powiązania ze spirytyzmem (Powt. Pr. 18:10-12)"* (str. 24). Z tej odpowiedzi wynika, że wcześniej, czyli przed rokiem 1980, 'Strażnica' cytowała ten przekład, gdyż nie wiedziała o związkach Johannes Grebera ze spirytyzmem. Jest to oczywista nieprawda. Wystarczy zobaczyć do "Strażnicy" nr 8 z 1961 r., gdzie na stronie 3 możemy przeczytać: *"Niejaki Johannes Greber pisze we wstępie do swego przekładu Nowego Testamentu, wydanego w roku 1937: <<Byłem księdzem katolickim i do czterdziestego ósmego roku życia w ogóle nie wierzyłem w możliwość kontaktu ze światem Duchów Bożych. Potem jednak nastął dzień, kiedy niechcący zrobiłem pierwszy krok w kierunku takich kontaktów. Przeżyłem rzeczy, które aż do największych głębi wstrząsnęły moim jestestwem. (...) Przeżycia swe opisałem w książce, która ukazała się w języku niemieckim i angielskim, a nosi tytuł: 'Komunikowanie się ze światem duchów, jego prawa i cele'>> (Strona 17, § 1,2) Stosownie do swego katolickiego pochodzenia Greber dał na okładce swego przekładu wytłoczyć złoty krzyż. W przedmowie do ostatnio wspomnianej książki były ksiądz Greber powiada: <<Biblia jest najwybitniejszą książką spirytystyczną>> Kierując się takim wrażeniem Greber stara się swemu przekładowi Nowego Testamentu nadać nutę **jak najbardziej spirytystyczną** (...) Rzecz całkiem oczywista, że w dokonaniu takiego przekładu **pomagali byłemu księdzu Greberowi 'duchowicze', w których wierzy.**"* Jest to jednoznaczne potwierdzenie, że Towarzystwo Strażnica dobrze

wiedziało o związkach J. Grebera ze spirytyzmem. Potem, po roku 1960, przekład Nowego Testamentu J. Grebera był cytowany jeszcze w broszurze z 1965 r. "'Słowo' - Kogo miał na myśli apostoł Jan?" (str. 4,5) oraz w "Strażnicach" nr 21 z roku 1977 (str. 24) i nr 4 z roku 1979 (str. 24).

Godne podkreślenia jest to, że dla poparcia swoich poglądów na niektóre sprawy (niezgodnych z poglądem chrześcijan) Towarzystwo Strażnica nie waha się cytować nawet spirytystów (oprócz wspomnianego Johanna Grebera także John S. Thompson) oraz jawnych wrogów biblijnego chrześcijaństwa, jak: Will Durant, Edward Gibbon, Andrews Norton, John Rylands, Arthur Weigall, Michael Grant, Aleksander Hislop czy Adolf Harnack.

Innym przykładem świadomego wprowadzania fałszywych informacji jest artykuł "Gdzie 'wielka rzesza' pełni świętą służbę?" ze "Strażnicy" nr 5 z 1981 roku. Wg obowiązującej od 1935 r. wykładni Towarzystwa Strażnica, 'wielka rzesza' opisana w Księdze Objawienia 7:9-17 znajduje się na ziemi. Mimo to w wersecie 9 wyraźnie jest napisane, że stoją "przed tronem i przed Barankiem", a kontekst (zwłaszcza werseł 11) umiejscawia tę wizję w scenerii niebiańskiej. Ale najbardziej przekonującym dowodem na to, że wielka rzesza jest w niebie jest werseł 15, gdzie czytamy "Dlatego są przed tronem Bożym i służą mu we dnie i w nocy **w świątyni jego**, a Ten, który siedzi na tronie, osłoni ich obecnością swoją" (Bw). Wiemy dobrze, że w dobie chrześcijańskiej Boża świątynia znajduje się w niebie, a gdyby ktoś miał wątpliwości, to nieco dalej w tej samej księdze czytamy: "I wyszedł inny anioł **ze świątyni, która jest w niebie**, mając również ostry sierp" (Obj. 14:17). W wersecie Obj. 7:15 (oraz 14:17) użyto greckiego słowa '**naos**', które zawsze w Biblii odnosi się do wewnętrznego sanktuarium, składającego się z Miejsca Świętego i Najświętszego. Dla opisanie świątyni jako całego kompleksu świątynnego, łącznie ze wszystkimi dziedzińcami i przybudówkami, Biblia konsekwentnie używa innego greckiego słowa '**hieron**' (to rozróżnienie opisane zostało prawidłowo w "Strażnicy" z 15 sierpnia 1960 r. - wyd. ang). 'Dziedziniec Pogan' (na którym rzekomo miała pełnić służbę 'wielka rzesza') znajdował się więc w części kompleksu świątynnego opisanego słowem '**hieron**', tymczasem 'wielka rzesza' pełni służbę w '**naos**'. Aby ukryć tę jawną sprzeczność we wspomnianej "Strażnicy" nr 5 z 1981 r. próbowano przedefiniować słowo '**naos**', aby stworzyć podstawę do podtrzymania niebiblijnej nauki. Na stronie 3 znalazła się ramka, z której 'ma wynikać logiczny wniosek', że 'wielka rzesza służy Bogu na ziemskim dziedzińcu duchowej świątyni'. Jako jeden z dowodów podano, że słowo '**naos**' choć 'odnosi się często do wnętrza przybytku' określa także 'całą świątynię (naos) zburzoną z wyroku Bożego'. Wbrew temu, co pisała "Strażnica" 'cała świątynia zburzona z wyroku Bożego' określana jest w Biblii słowem '**hieron**'. Aby się o tym przekonać wystarczy otworzyć jakikolwiek grecki tekst Nowego Testamentu, np. "The Kingdom Interlinear Translation of the Greek Scriptures" wydany przez Towarzystwo Strażnica. W Mateusza 24:1,2; Marka 13:1-3; Łukasza 21:5,6 są zapowiedzi Jezusa dotyczące zburzenia świątyni i w każdym przypadku jest użyte słowo '**hieron**'!

V. HIPOKRYZJA

W "Roczniku Świadców Jehowy" na rok 1999 opisano ogromne cierpienia, jakie ponosili Świadkowie Jehowy w Malawi. Przez kilkanaście lat byli wyjęci spod prawa, wielu było pobitych i torturowanych, wiele kobiet zostało zgwałconych, niektórzy stracili życie, ich mienie było rabowane, uprawy palone, sami musieli tułać się często ratując się ucieczką do sąsiednich krajów. Chociaż chrześcijanie zawsze mogą spodziewać się brutalnego traktowania przez ten świat, to jednak siła i skala tego co działo się w Malawi były przerażające. Sam pamiętam z dzieciństwa modlitwy za braci w Malawi. Co było

bezpośrednim powodem tak nieludzkiego traktowania? Bezpośrednim powodem była odmowa przyjęcia (wykupienia) legitymacji partyjnej partii rządzącej - i zarazem jedynej w kraju. Zgodnie z radami otrzymywanymi od Ciała Kierowniczego, Świadkowie Jehowy w Malawi uznawali to za akt naruszający neutralność w sprawach politycznych, za akt niewierności wobec Boga. Trudno wdawać się w biblijną ocenę tego stanowiska, tym bardziej, że owa legitymacja była uważana za zwykły dokument tożsamości. Najbardziej bulwersujące jest jednak to, że w tym samym czasie Ciało Kierownicze kierowało do Świadków Jehowy w Meksyku wytyczne, które trudno jest porównać z tymi kierowanymi do Malawi. Wszyscy młodzi mężczyźni w Meksyku zobowiązani byli do odbywania ćwiczeń wojskowych. Każdorazowy fakt odbycia takich ćwiczeń był odnotowywany w odpowiedniej rubryce w książeczce. Powszechnym zwyczajem w tym kraju było dawanie łapówek urzędnikom wojskowym w zamian za wypełnienie rubryk książeczki, co miało potwierdzać spełnienie obowiązku wojskowego. Oczywiście z punktu widzenia prawa meksykańskiego taka praktyka była nielegalna i karana. Mimo to (i tego co w tym czasie działo się w Malawi) młodzi Świadkowie Jehowy także dawali łapówki, aby uniknąć obowiązku wojskowego. Co najbardziej bulwersujące, takie postępowanie było zaaprobowane jako dopuszczalne przez Ciało Kierownicze i Biuro Oddziału w Meksyku. "Rocznik Świadków Jehowy" na rok 1995 opisuje dzieje Świadków Jehowy w Meksyku (nie ma tam mowy o zgodzie na dawanie łapówek za fałszowanie dokumentów wojskowych) ale jest inny ciekawy opis. Z powodu przepisów meksykańskich, które zabraniały organizacjom religijnym posiadania na własność nieruchomości (mogły tylko je użytkować, ale właścicielem było Państwo), Towarzystwo Strażnica zarejestrowało się nie jako religia, ale jako 'stowarzyszenie kulturalne'. Na zebraniach (nazywanych spotkaniami kulturalnymi) nie praktykowano modlitw ani nie śpiewano pieśni! Unikano wszystkiego, co mogło kojarzyć się z działalnością religijną: nie było zborów lecz 'stowarzyszenia', nie było chrztu lecz 'symbol', w służbie posługiwano się jedynie czasopismami (mającymi pomagać w działalności 'kulturalnej') i w tym czasie nie noszono Biblii! Wspólne modlitwy i pieśni były stałym elementem chrześcijańskich zebrań od samego powstania zboru chrześcijańskiego. Prorok Daniel był gotów ryzykować życie, a nie zmienił swego zwyczaju i *"trzy razy dziennie padał na kolana, modlił się"* (Dan. 6:11). W Meksyku jednak nie było zakazu modlitw na spotkaniach religijnych, śpiewania pieśni religijnych czy publicznego używania Biblii. Jednak z powodów majątkowych Towarzystwo Strażnica wolało z tego zrezygnować. Doprawdy, trudno mi to zrozumieć!

Innym szokującym przykładem hipokryzji był fakt 10-letniego członkostwa Towarzystwa Strażnica w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Organizacja ta przez wiele lat była przedstawiana jako 'bestia barwy szkarłatnej' z Obj. 17:3, która okazuje się 'ósmym królem' z Obj. 17:11. W myśl opisu Księgi Objawienia, ta bestia przedstawiona jest w jednoznaczny sposób pejoratywnie - pozwala dosiadać się nierządniczy (Babilon Wielki), jest ósmym królem, który otrzymuje władzę i moc od dziesięciu królów aby stoczyć bitwę z Barankiem. Ta bestia ma się obrócić przeciwko Babilonowi Wielkiemu, a po zniszczeniu go zwrócić się przeciwko lojalnym sługom Bożym na ziemi, co ma spowodować reakcję Boga i zniszczenie obecnego systemu rzeczy. Pomimo utożsamiania ONZ z 'bestią barwy szkarłatnej' Towarzystwo Strażnica złożyło w 1991 r. akces i zostało przyjęte w 1992 r. do DPI (Departament Informacji Publicznej ONZ) jako organizacja pozarządowa (NGO). Fakt ten można osobiście sprawdzić w oficjalnych dokumentach ONZ i na jej stronach internetowych. Oczywiście o tym przystąpieniu Świadkowie Jehowy w zborach nie zostali poinformowani. Skandal wybuchł, kiedy szeroko o tym fakcie poinformował miarodajny brytyjski "The Guardian" w wydaniu z 8 października 2001 r. Sprawa nabrała ogromnego rozgłosu i wzbudziła wielkie zainteresowanie. Towarzystwo Strażnica natychmiast zgłosiło wniosek o

przerwanie swej przynależności do DPI i w dniu 9 października 2001 r. zostało z niego wykluczone. W odpowiedzi na liczne pytania, sekcja organizacji pozarządowych ONZ wydała specjalne oświadczenie, w którym potwierdziła przynależność Towarzystwa Strażnica do ONZ w wspomnianym okresie oraz przypomniała, że *"akceptując swoją przynależność do DPI, organizacja zgodziła się akceptować wymagane do tego kryteria, włącznie ze wsparciem i okazywaniem szacunku dla zasad Karty Narodów Zjednoczonych, akceptowaniem zobowiązań i środków jakimi prowadzone są efektywne programy informacyjne w okręgach wyborczych i dla szerokiej publiczności na temat działań ONZ"*. Wbrew swoim wyjaśnieniom, podanym po wybuchu skandalu, w 1991 r. nie uniemożliwiono Towarzystwu Strażnica dostępu do materiałów w bibliotekach ONZ - co miało być powodem zarejestrowania się jako NGO w DPI. Wgląd do tych materiałów był i jest publicznie dostępny. Faktyczną przyczyną były sprawy finansowe (sic!). Organizacje pozarządowe otrzymują materiały za darmo i na wskazany adres, pozostali za niektóre materiały muszą płacić! I znów, podobnie jak w Meksyku, sprawy finansowe mogą być wystarczającym powodem, by pójść na daleko idący kompromis. Do wszystkich oddziałów Towarzystwo Strażnica wysłało okólnik, w którym wyjaśniło powody swojej pośpiesznej rezygnacji z DPI. Napisano tam m.in., że *"kryteria jakie musi spełniać organizacja pozarządowa ONZ, przynajmniej w swej ostatniej wersji - wciąż zawiera język pod którym nie możemy się podpisać"*. Jest to także oczywista nieprawda, bowiem kryteria te były takie same, kiedy Towarzystwo Strażnica składało swój akces do ONZ i pozostały przez ten okres nie zmienione.

"Dwojake odważniki są ohydą dla Pana, a fałszywe wagi to rzecz niedobra" (Przyp. 20:23)

VI. POCZĄTKI RELIGII I JEJ ZAŁOŻYCIEL

Ostatnio często zastanawiałem się jak doszło do tego, że powstał tak unikalny system wierzeń? Wcześniej byłem przekonany, że to Bóg tak pokierował sprawami, iż mała grupka szczerych badaczy Biblii została pobłogosławiona, aby odsłonić prawdy, ukryte przez wieki przez odstępcze chrześcijaństwo. Po przeanalizowaniu faktów świadczących o lekceważeniu tekstu biblijnego, fałszowaniu historii oraz wielu fałszywych prorocत्वach, przyszedł czas na zbadanie osoby i dzieła założyciela religii, z której dziś największy odłam stanowią Świadkowie Jehowy.

Charles Taze Russell był wychowywany przez pobożnych rodziców w duchu religijnym - jego rodzice byli presbiterianami. Mimo tego przyłączył się potem do Kościoła kongregacjonalistów (znacznie liberalniejszego) ponieważ ich poglądy bardziej mu odpowiadały. Ale i tu nie wytrzymał, 'nie mógł się pogodzić z powszechnie uznawanymi naukami kościołów' i 'odwrócił się od kościelnych wyznań wiary'. Potem 'w swych poszukiwaniach prawdy przyjrzał się bliżej głównym religiom Wschodu, ale i one go nie zadowolili' (jv str. 42,43). Fascynowały go za to poglądy nowe, różne ciekawe odkrycia, w których doszukiwał się duchowego znaczenia jak np. piramidologia, frenologia czy chronologia mająca wskazać na przyjście Chrystusa.

W 1865 r. Roberto Menzies jako pierwszy opublikował hipotezę, że plan wewnętrzny piramidy Cheopsa stanowi chronologiczny zapis losów świata. Wcześniej nieśmiało przypuszczenie, że piramida kryje w sobie boskie objawienia zgłosił matematyk angielski John Taylor w 1859 roku. Także znany astronom szkocki, Charles Piazzi Smyth - członek Królewskiej Akademii Szkockiej, przyłączył się do tych twierdzeń, wskazując na początek i koniec świata według obliczeń z piramid. W III tomie Wykładów Pisma Świętego Russell pisał: *"W kilka lat po powrocie prof. Smyth'a została podsunęta myśl, że Wielka Piramida*

jest 'Świadkiem' Wielkiego Jehowy i że ona świadczy tak rzeczy naukowe jak i Boskie prawdy" (str. 363). W zawiązku z tym napisał, że pewna odległość (3457 cali) w piramidzie wskazuje na rok 1915 jako początek wielkiego ucisku. Co ciekawe, we wcześniejszych edycjach tej samej książki ten wymiar miał wskazywać na rok 1874 - ta sama odległość miała mieć 3416 cali! Ten jeden przykład pokazuje, że prawda jako wartość sama w sobie najcenniejsza dla każdego badacza, była dla Russella czymś, co można było swobodnie naginać dla osiągnięcia doraźnego celu. W tym samym tomie napisał, że świadectwo piramidy będzie kwestionowane "przez księcia ciemności, boga świata tego i przez tych, których umysły są zaciemnione na prawdę" (s. 362). Po kilku niespełnionych prorocत्वach piramida została odrzucona przez J. F. Rutherforda (sic!) w 1929 r.

Innym przykładem niezwykłych zainteresowań i poglądów C.T. Russella była frenologia. "Frenologia popularna niegdyś, błędna teoria, według której na podstawie ukształtowania czaszki sądzić można o cechach umysłowych i duchowych człowieka. Teorię zapoczątkował lekarz niemiecki Franz J. Gall" (Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych Władysław Kopaliński, WP Warszawa 1989) W "Strażnicach" z 1912 i 1913 roku znalazły się wypowiedzi Russella, że to, czy ktoś posiada pragnienie służenia Bogu, jest spowodowane kształtem jego mózgu. Powiedział także, że gdyby głowa psa miała taki kształt jak głowa człowieka, to pies mógłby myśleć tak jak człowiek!

Kiedy połączy się ze sobą niechęć C. T. Russella do tradycyjnych poglądów chrześcijańskich oraz zamiłowanie do przejmowania i propagowania różnych niekonwencjonalnych poglądów można zrozumieć jak doszło do powstania tak specyficznego systemu wierzeń. Wszystkie (sic!) zasadnicze nauki, różniące ówczesnych Badaczy Pisma Świętego od tradycyjnego protestanckiego nurtu chrześcijaństwa, w którym się wychował, zostały przejęte od innych! Przede wszystkim eschatologia, z koronnym rokiem 1914, jako datą zakończenia 'czasów pogan' została przejęta bezpośrednio od adwentysty Nelsona Barboura (jv s. 46, 47). Ale nawet N. Barbour nie był sam autorem tego 'odkrycia', jak podaje książka "Głosiciele Królestwa" na str. 134, oparł się on na chronologii angielskiego duchownego Christophera Bowena oraz na kalkulacji Johna Aquili Browna, który w 1823 roku obliczył, że "siedem czasów z 4 rozdziału księgi Daniela to okres 2520 lat". Tu Towarzystwo Strażnica po raz kolejny "mija się z prawdą", bo wbrew temu co pisze w książce "Głosiciele Królestwa" na str. 134, J. A. Brown wyliczył koniec czasów pogan na rok 1917!

Także inne nauki zostały przejęte od adwentystów: koniec 6000 lat człowieka w 1873 roku od Jonasa Wendella oraz idea nieśmiertelności warunkowej duszy i nieistnienie kary piekielnej od Georga Storrsa. Co ciekawe G. Storrs przejął te poglądy od byłego baptysty Henry'ego Grewa (jv str. 45).

Idea zmartwychwstania Jezusa w duchu, a nie w ciele została przejęta od luterańskiego teologa dr Josepha'a Seissa, a ten zbudował swe poglądy teologiczne na wypowiedziach Henry'ego Drummonda np. koncepcja niewidzialnego przyjścia Chrystusa na ziemię.

W XVIII i XIX wieku w Stanach Zjednoczonych propagowano wiele takich poglądów. Kościół Uniwersalistów do swego wyznania wiary włączył powszechną restytucję (zaprzeczenie wiecznego potępienia) zaś Kościół Unitariański przeżywający swój najlepszy okres w XIX wieku zaprzeczał nauce o Trójcy. Dzisiaj Unitariańskie Stowarzyszenie Uniwersalistów (oba te połączone kościoły) dalej propaguje 'postępowe' poglądy: teologię wyzwolenia, teologię feministyczną oraz udziela ślubu gejom i lesbijkom.

Wszystkie te powyższe dowody, oraz wiele innych, których ze względu na objętość nie mógłbym tu pomieścić, wyraźnie wskazują, że Towarzystwo Strażnica okazuje się nie tylko 'fałszywym prorokiem', ale także zupełnie 'ślepy przewodnikiem' dla tych milionów

pokornych ludzi, którzy podążają za nimi. Bóg jeden wie, że kochałem i nadal Kocham tych szczerych, bogobojnych ludzi i będę się nadal za nich modlił. Nie chcę, aby ktoś zrozumiał, że wszystko w religii Świadców Jehowy jest nic nie warte. Nadal tysiące ludzi są przyciągane przez osobiste zainteresowanie poszczególnymi jednostkami, szczerą (na ogół) miłością braterską, wielu Świadców prowadzi szczęśliwe życie rodzinne, są uczciwymi, rzetelnymi ludźmi. Mnie także to przyciągnęło, tak jak wielu Świadców żywią bezgraniczne zaufanie do Biblii oraz niechęć do liberalnej teologii. Ale prawdziwy problem tkwi kultywowaniu mitu o organizacji, która jako jedyna została wybrana przez Jezusa (a reszta religii chrześcijańskich odrzucona). Ten mit, stworzony przez J. F. Rutherforda, jest pieczołowicie kultywowany i jest najwyższą wartością jaką kieruje się Ciało Kierownicze. W imię podtrzymania tego mitu ludzie ci gotowi są kłamać czy skazywać wielu ludzi na niepotrzebne cierpienia lub nawet śmierć. Najlepszym rozwiązaniem dla nas wszystkich, związanych z Towarzystwem Strażnica, byłoby przyznanie się przez Ciało Kierownicze do popełnionych błędów (zwłaszcza tych popełnionych z premedytacją) oraz powrót do biblijnego chrześcijaństwa. Badając jednak historię Świadców Jehowy powiem uczciwie, że bardzo wątpię w takie rozwiązanie.

Salomon słusznie kiedyś zauważył: "Wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę" (Kazn. 3:1). Dla mnie po okresie analizy i sprawdzania różnych materiałów, po okresie wnikliwego studium Słowa Bożego i żarliwych modlitwach przyszedł czas na podjęcie decyzji. Dlatego wybieram rozwiązanie, zgodne ze słowami Biblii:

*"A On odpowiadając rzekł: Wszelka roślina, której nie zasadził Ojciec niebieski, wykorzeniona zostanie. **Zostawcie ich!** Ślepi są przewodnikami ślepych, a jeśli ślepy ślepego prowadzi, obaj w dół wpadną"* (Mat. 15:13,14, Bw).

Dokąd iść? To pytanie zadaje sobie chyba każdy, kto decyduje się opuścić religię Świadców Jehowy. Ja ufam wypowiedzi Pana Jezusa:

*"Wszystko, co mi daje Ojciec, przyjdzie do mnie, a **tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz** (...) Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym (...) Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, **kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny**"* (Jana 6:37, 44, 47, Bw).

Wierzę, że Pan do którego się zwróciłem, którego zaprosiłem do mego serca, wskaże mi właściwą drogę.